

# Świadomość granicy



## Katarzyna Kasia

Katedra Teorii Kultury, Wydział Zarządzania Kulturą Wizualną  
Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie

### dr Katarzyna Kasia

Filozofka, absolwentka Wydziału Filozofii i Socjologii UW, stypendystka Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Włoskiej i The Kościuszko Foundation, visiting scholar w Princeton University. Wykładowczyni Katedry Teorii Kultury i Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Stała współpracowniczką „Kultury Liberalnej”, członkini zespołu redakcyjnego „Przeglądu Filozoficzno-Literackiego”, często komentuje w mediach bieżące wydarzenia polityczne.  
katarzyna.kasia@asp.waw.pl

**H**istorię filozofii można opowiedzieć jako historię przekraczania granic, transgresji. Może ona być również opowieścią o negocjowaniu ich istnienia. Może być bajką o potędzie albo lamentem nad bezradnością. Najważniejsze jest to, że w tym wypadku ton wszystko zmienia.

W ontologii pojęcie granicy nieodłącznie wiąże się z pytaniem o to, co istnieje, w epistemologii zaś z namysłem nad zasięgiem ludzkich możliwości poznawczych. Świadomość istnienia granicy jest w obu wypadkach bardzo ważna, bo cały ruch filozoficznej refleksji jest zmierzaniem od tego, co wydawać by się mogło oczywiste, ku temu, co wyznacza kres, definiując jednocześnie obszar badań możliwych do przeprowadzenia. I właściwie od samego początku, w tle rozważań, pojawia się podejrzenie, że funkcjonując w nieograniczonym, nie jesteśmy w stanie nie tylko objąć całości, ale nawet tego niewielkiego jej wycinka, który ewentualnie jest nam dostępny.

Koncepcja bezkresu pojawiła się już u Anaksymandra z Miletu, który, jak podaje Diogenes Laertios, żył między 611 a 546 rokiem przed naszą erą. Na pytanie o przasadę, odpowiedział, że nie jest nią żaden z żywiołów, lecz *apeiron*, czyli to, co nieograniczone. Zmianom, jak nauczał, mogą podlegać jedynie części, całość zaś pozostaje niezmienna. Ze skąpych informacji można wywnioskować, że owa całość wyznacza horyzont poznania, definiując jego cząstkowość. Bezkres rzeczywistości nie może bowiem zostać objęty przez ludzki umysł, który sam w sobie ma granice, wynikające z wielu uwarunkowań. Czy jednak możemy pomyśleć o rozumie bezkresnym? Takim, który potrafi przekształcić chaos w kosmos, nieład w porządek?

Nawet jeśli taki rozum istnieje, nie jest on ludzki. Anaksagoras (500–428 p.n.e.) rozpoczął swoje dzieło od zdania: „Wszystkie rzeczy były razem pomieszane; aż doszedł rozum, który dopiero nadał im porządek”. Tak pojmowany rozum (*nous*) jest podstawową siłą rządzącą wszechświatem, czyniąc go całością racjonalną, a co za tym idzie – możliwą do zrozumienia. Wedle Anaksagorasa to rozum jest przyczyną ruchu i to on sprawia, że ciała ciężkie znajdują się w dole, a lekkie w górze; to on kieruje ruchem gwiazd na nieboskłoncie, budzi wiatr, sprawia, że wschodzi słońce.

Jeśli jednak prawa rozumu są wszechobecne i wszystko im podlega, co z bogami? Czy nie powinni oni mieć zdania rozstrzygającego? Czy to nie na ich barkach spoczywa ciężar odpowiedzialności za uniwersalny ład? Nic dziwnego, że koncepcja Anaksagorasa doprowadziła do oskarżenia go o bezbożność oraz skazania na karę grzywny i wygnania. Diogenes Laertios podaje, że na wiadomość o wyroku filozof, wzruszając ramionami, odpowiedział: „Przyroda już dawno skazała na śmierć i moich sędziów, i mnie”.

Przypadek Anaksagorasa wskazuje zarówno na kwestię nieograniczoności rozumu kosmicznego, nieustannie konfrontowanego z tym ludzkim, indywidualnym, jak i na zagadnienie granicy między sferami wpływu, między domeną myślenia naukowego i religijnego objawienia. Filozofia – będąca wedle słów Bertranda Russella „ziemią niczyją między nauką a teologią” – od początku miała tendencję nie tylko do balansowania na tej cienkiej granicy, lecz także do jej przekraczania i kwestionowania. W niektórych wypadkach udawało się ją zachować za pomocą sprytnych wybiegów, oddających bogom czy bogu to, co do nich należało, ale zdarzały się w historii również takie momenty, kiedy odkrycia wchodziły z religią w radykalny konflikt, który przeważnie kończył się bardzo źle dla tych, którzy nie tyle kwestionowali bożą omnipotencję, ile raczej zwracali uwagę na możliwe do racjonalnego udowodnienia prawa rządzące światem.

Oprócz granicy między prawdą objawioną a naukową w epistemologii zasadniczą rolę odgrywają nie tylko granice możliwości ludzkiego poznania, lecz także waga uświadomienia sobie przez nas ich istnienia. Odczucie pokory wobec nieskończoności kosmosu nie oznacza wcale rezygnacji z eksplorowania jego tajemnic. Jedną z najważniejszych granic jest ta między podmiotem a przedmiotem, między tym, co poznawane, a tym, co poznające. Które z nich jest w procesie poznawczym aktywne? Innymi słowy, czy to człowiek poznaje świat, niestrudzenie odkrywając jego tajemnice, czy też raczej świat się człowiekowi prezentuje zawsze na własnych zasadach? Czy to podmiot formułuje pytania? Czy świat dostarcza odpowiedzi? Przekonanie o istnieniu nieusuwalnej linii podziału utrzymało się w filozofii do XVIII wieku, a konkretnie



do momentu, kiedy Immanuel Kant dokonał przewrotu, który sam skromnie określił mianem „kopernikańskiego”. Raz na zawsze przecinając dyskusję empiryków z racjonalistami, uznał, że w procesie poznawczym podmiot i przedmiot nawzajem się warunkują – pojęcie umożliwia doświadczenie, ale równocześnie to doświadczenie stanowi punkt wyjścia dla pojęcia. Między innymi dlatego właśnie poznający podmiot powinien zdać sobie sprawę z własnych granic i z tego, że odnosi się wyłącznie do zjawisk, nie zaś do wyznaczających kres jego możliwości rzeczy samych w sobie. Noumeny, stanowiąc granicę poznania, jednocześnie warunkują jego możliwość. Jako transcendentne idee czystego rozumu (Bóg, dusza, wszechświat) organizują całość i nadają jej immanentny sens.

Z jednej strony okazuje się więc, że granice filozoficznej refleksji wyznaczają obszar niezwykle rozległy. Z drugiej jednak okazuje się on równie wąski jak pojedyncza ludzka świadomość. Jeśli głębiej się

temu przyjrzymy, dojrzymy jeszcze granicę między poszczególnymi podmiotami, której przekroczyć nie może nawet najbardziej rozwinięta wola komunikacji. W tym kontekście możemy jak Ludwig Wittgenstein mówić o doświadczeniu niemożności nawiązania porozumienia, gdyż „granice mojego języka są granicami mojego świata”.

Gdy jeszcze bardziej zagłębimy się w mikrokosmos ludzkiej egzystencji, w filozofii Karla Jaspersa, zobaczymy, że pewne doświadczenia – śmierć, walka, przypadek czy wina – konfrontują nas z własną egzystencją i prowadzą do zrozumienia granic indywidualnych możliwości, cierpienia, śmiertelności, poza którymi pozostaje nam tylko niezbadany ruch transcendencji. Jeśli więc nawet wszechcałość jest, jak chciał Anaksymander, bezkresem, to wszystkim rozważaniom nieuchronnie towarzyszy świadomość granicy, którą każdy z nas w sobie niesie i którą nie sposób się z nikim podzielić. ■